WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. **Kraków, środa 9 marca 1938** **Nr. 68**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

Jegorow planował spisek na Stalina a Bluecher chciał podjąć marsz na Moskwę

Ryga, 9. 3. (A) Nadeszły tu szczegóły świeżo odkrytego zamachu na życie Stalina, na którego czele mieli stać marszałek Jegorow, były pierwszy wicekomisarz wojny i przyjaciel Tuchaczewskiego. Spisek miał powstać w grupie wyższych oficerów armii sowieckiej, przydzielonych do gwardii na Kremlu. Planowali oni zamordowanie Stalina i utworzenie wojskowej dyktatury z marszałkiem Jegorowem lub Bluecherem na czele.

W związku z tym aresztowano płk. Kowalenkę i Wostyszewa, oraz majora Mikołajewa, którzy werbowali ochotników wśród brygady kremlowskiej. Zamach ten wykrył Żakowski, pierwszy zastępca komisarza spraw wewnętrznych Jeżowa, który wobec tego zaczyna tracić grunt pod nogami, ponieważ nie okazał w tym wypadku rewolucyjnej czujności.

Oprócz Jegorowa wymieniają również marszałka Bluechera, wodza sowieckiej armii dalekowschodniej, którego grupa miała nakłonić do wykonania marszu na Moskwę, celem stłumienia chaosu, jaki się wytwarza obecnie pod rządami Stalina. Zaalarmowany tymi wieściami rząd sowiecki niezwłocznie przydzielił z Leningradu specjalny oddział G. P. U. dla obrony Kremlu przed nowym zamachem stanu.

Do czego przyznaje się Jagoda?

Osobliwy sposób przeziębienia Gorkija

Moskwa, 9. 3. Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu sądu zeznawał Jagoda. Mówił on głosem ledwo dosłyszalnym, a na uwagę prokuratora, aby mówił głośniej, odparł, że trudno mu jest mówić. Jagoda przyznał się do wszystkich inkryminowanych mu zbrodni, zaznaczając, że swą akcję kontrrewolucyjną prowadzi od r. 1928. Pozostawał on w stosunkach z Bucharinem, Rykowem i Bułanowem. Organy komisariatu spr. wewnętrznych — mówił Jagoda — wykryły blok dopiero w ostatnich dwóch latach, lecz wykryłyby go daleko wcześniej, gdyby nie on stał na czele tego komisariatu. Dążył on do obalenia ustroju sowieckiego, ponieważ pragnął zlikwidować system socjalistyczny i zaprowadzić stosunki kapitalistyczne. Obalenie ustroju planował w drodze przewrotu, polecając aresztowanie kierowników partii i wymordowanie ich. W r. 1934 miano dokonać takiego przewrotu w okresie 17-go zjazdu partii.

Mówiąc o szpiegostwie Jagoda stwierdził, że istniała specjalna grupa szpiegów. Przez szpiegów niemieckich utrzymywał on stosunki z mienszewikami za granicą. Karachan informował Jagodę o polityce zagranicznej i mówił mu, że Trocki prowadzi rokowania z Niemcami i że obiecuje im ustępstwa terytorialne. Jagoda nie przyznał się jednak, że był szpiegiem, a tylko że patrzył przez palce na działalność szpiegowską. Nie przyznał się również do akcji terrorystycznej, twierdząc, że akcję tę prowadził blok prawicowo-trockistowski. Gdy prokurator usiłuje dowieść Jagodzie, że prowadził on działalność szpiegowską, Jagoda odparł, że gdyby to robił, to dziesiątki państw kapitalistycznych mogłyby zlikwidować swe wywiady.

Do zorganizowania zamachu na Kirowa Jagoda nie przyznał się, twierdząc, że była to decyzja bloku i Rykow pozostaje w bezpośrednim związku z zabójstwem Kirowa. Przyznał się on do udziału w zgładzeniu Gorkiego, Kujbyszewa i usiłowaniu otrucia Jeżowa, które przeprowadzał tak, jak opowiadał jego sekretarz Bułanow.

Kruczkow, sekretarz Gorkiego, rozpoczął swe zeznania od stwierdzenia, że spowodował śmierć Gorkiego, stosując się do wskazówek Jagody i ulegając jego groźbom. Jagoda wiedział, że Kruczkow cieszący się zaufaniem Gorkiego stracił jego pieniądze i groził mu zdemaskowaniem. Kruczkow omówił bardzo szczegółowo o tym, w jaki sposób usiłował on przeziębić Pieszkowa oraz Gorkiego. Opowiadanie to brzmiało nieco fantastycznie. Np. Kruczkow opowiadał m. in., że wiedząc, iż Gorki lubi przyglądać się ogniskom, rozpalał dla niego stosy, na które Gorki patrzył godzinami. Miało to dać skutek, że Gorki rozgrzany ogniem palących się stosów, ostygał później gwałtownie i przeziębiał się. Na zeznaniach Kruczkowa posiedzenie wieczorne zamknięto.

Według pogłosek, żony wszystkich podsądnych są aresztowane.

Podbój Abisynii -- uznany

Min. Beck toastuje na cześć cesarza Etiopii

Rzym 9. 3. (A) Z mowy ministra Becka na wczorajszym obiedzie galowym u ministra Ciano najgłośniejszym echem zagranicą odbił się wniesiony toast na cześć Emanuela III króla Włoch i cesarza Etiopii. Uznanie imperium rzymskiego przez Polskę jest wyciągnięciem ostatniego wniosku z deklaracji ministra Komarnickiego na forum Ligi Narodów, że sprawa abisyńska jest dla Polski zamknięta.

Naprężenie sowiecko-japońskie

Tokio 9. 3. Agencja Domei donosi, że wskutek naprężenia japońsko-sowieckich stosunków, stocznie japońskie wstrzymały dostawę 3 zbudowanych na zamówienie Z. S. R. R. łamaczy lodów.

Londyn podkreśla prywatny charakter wizyty Ribbentropa i nie wierzy w pozytywny rezultat rozmów dyplomatycznych z Niemcami

Londyn 9. 3. (L) Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop przybywa w środę po południu do Londynu w charakterze prywatnym, aby pożegnać się z personelem ambasady, a także złożyć wizyty pożegnalne członkom rządu brytyjskiego. Zaraz po przybyciu we środę po południu odbędzie się w ambasadzie niemieckiej przyjęcie pożegnalne, na które zaproszenia otrzymali liczni członkowie rządu brytyjskiego, posłowie do parlamentu, członkowie Izby lordów, korpusu dyplomatycznego i szereg przyjaciół politycznych b. ambasadora Rzeszy w Londynie. W piątek przed południem minister von Ribbentrop przyjęty ma być na audiencji prywatnej przez króla Jerzego 6-go, po czym podejmowany będzie śniadaniem przez premiera Chamberlaina na Downing-Street w gronie kilku członków rządu, wśród których obecny będzie również minister spraw zagranicznych lord Halifax. Na tym kończy się wizyta ministra spraw zagranicznych Rzeszy, który prawdopodobnie dzień sobotni spędzi za Londynem u któregoś ze swych przyjaciół. W niedzielę nastąpić ma odjazd Ribbentropa z małżonką do Berlina.

Wśród miarodajnych czynników brytyjskich podkreślane jest z naciskiem, że przyjazd ministra spraw zagranicznych Rzeszy, posiadając charakter ściśle prywatny, nie będzie stanowił okazji do jakichkolwiek obowiązujących rozmów, co najwyżej dokona się przy tej sposobności pewna bardzo ogólna wymiana poglądów, do której brytyjskie sfery rządowe nie odnoszą się optymistycznie wobec negatywnego na ogół wyniku rozmowy, jakiej ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie udzielił ostatnio w obecności ministra von Ribbentropa kanclerz Hitler.

Chautemps żąda pełnomocnictw dla przeprowadzenia wielkiego planu zbrojeń

Paryż, 9. 3. (A) Posiedzenie rady gabinetowej nabrało znaczenia na ogół nieoczekiwanego. Rząd Chautemps bowiem wobec trudności, na jakie natrafia szukanie ewent. nowego premiera, zdecydował się podjąć próbę nie tylko wytrwania na stanowisku, lecz i dokonania dzieła uzdrowienia stosunków finansowych i wewnętrzno - politycznych Francji. Do tego celu zmierza obszerny program finansowy, przedstawiony radzie gabinetowej przez ministra Marchandeau, polegający przede wszystkim na oszczędności i ścieśnieniu wydatków państwowych, oraz podjęciu akcji interwencyjnej dla wzmocnienia zaufania do franka francuskiego. Jednocześnie ma być zakończona reorganizacja obronności państwa i autonomicznego funduszu obrony narodowej, na którego czele stanie generał Petain. Na pokrycie nowych wydatków zbrojeniowych, które w pierwszych 2 miesiącach wyniosły już 3,150.000.000.— poza budżetem, zaciągnięta ma być większa pożyczka wewnętrzna.

Dla przeprowadzenia tych zadań, rząd Chautempsa wystąpi we czwartek przed parlamentem z żądaniem szerokich pełnomocnictw. Z postulatem tym będzie związana kwestia zaufania do rządu. Nadchodzący czwartek zapowiada się jako doniosły dzień w życiu politycznym Francji. W godzinach porannych przed rozpoczęciem debaty parlamentarnej odbędzie się jeszcze posiedzenie rady ministrów z udziałm Prezydenta republiki.

Morderca szofera Skwierawski przed Sądem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. 3. Dziś przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces Władysława Skwierawskiego, mordercy szofera Szlendaka. Zbrodnia ta wywołała duże poruszenie ze względu na wyjątkowe okrucieństwo mordercy i niezwykłe okoliczności sprawy.

Przebieg zbrodni i śledztwa przedstawia się następująco:

Małżonkowie Teodor i Helena Chojnaccy, właściciele przedsiębiorstwa taksówkowego zameldowali 15. I. br., że szofer ich Jan Szlendak przepadł bez wieści wraz z taksówką. Około godz. 3-ciej w nocy na 11 stycznia Szlendak obudził Chojnackiego i zawiadomił go, iż wyjeżdża z pasażerem do Kazunia i Grudziądza. Dnia 15 stycznia Chojnacki zameldował policji o zaginięciu taksówki. Tegoż bowiem dnia otrzymał list podpisany przez Szlendaka, w którym kierowca zawiadamiał go iż zostaje na Pomorzu, gdzie został zaangażowany na dłuższy czas przez jakąś komisję techniczną i nieźle zarobi. List wydał się Chojnackiemu podejrzany. Istotnie był podrobiony. Jednocześnie dowiedziano się od szoferów taksówkowych, że Szlendak w noc krytyczną oczekiwał na postoju przed Gastronomią i został wynajęty do wyjazdu na prowincję przez jakiegoś wysokiego mężczyznę lat ok. 27, ubranego w cywilny płaszcz i pilśniowy kapelusz.

Dnia 21 stycznia ok. godz. 8-ej rano do garażu w Al. Jerozolimskich nr. 109 przyjechał mężczyzna w mundurze urzędnika kolejowego samochodem Steyer. Jeden ze znajdujących się w garażu szoferów, Teodor Wachłaczenko, zwrócił uwagę, że samochód jest zupełnie podobny do tego, jaki skradziono Chojnackiemu i posiada te same, charakterystyczne uszkodzenia. Nieznajomy mężczyzna, widząc, iż Wachłaczenko z zainteresowaniem ogląda samochód, oświadczył, że musi kupić na mieście świece i szybko wyjechał z garażu, kierując się w stronę Grójeckiej. Natychmiastowy pościg nie dał rezultatu.

Tego samego dnia komisarz Motoczyński z Wojewódzkiego Urzędu Śledczego otrzymał informację, że mężczyzna w mundurze urzędnika kolejowego, odpowiadający rysopisem tajemniczemu kierowcy był widywany w okolicach ul. Rakowieckiej w towarzystwie Michała Trafasa. W mieszkaniu Trafasa przeprowadzono rewizję i znaleziono pistolet „Mab". Trafas zeznał, iż pistolet ten pożyczył od niego dawny kolega ze służby wojskowej, Władysław Skwierawski i zwrócił po dwóch dniach. W styczniu Skwierawski przyjechał do Warszawy i zatrzymał się u Trafasa, mówiąc że otrzymał stanowisko kontrolera stacji kolejowych i w związku z tym przydzielono mu samochód marki Steyer. Widać z tego, że zbrodniarz już wówczas postanowił zdobyć samochód takiej właśnie marki.

Dn. 10 stycznia (w przeddzień morderstwa) Skwierawski oświadczył, iż jedzie służbowo do Modlina z pieniędzmi i prosił Trafasa o pożyczenie pistoletu. Po dwóch dniach powrócił i oddał pistolet. Dn. 18 stycznia zajechał przed dom w którym mieszkał Trafas, czarnym zabłoconym Steyerem. Dn. 21 stycznia Skwierawski zawiadomił Trafasa, że wyjeżdża służbowo do Mińska Mazowieckiego i prosił go o odwiezienie do rogatki grochowskiej, tłumacząc, iż nie zna miasta. Trafas spełnił prośbę Skwierawskiego.

Policja ustaliła iż Skwierawski mieszkał jako sublokator w domu nr. 159 m. 8 w Al. Niepodległości. Przeprowadzono tam rewizję. Właścicielka mieszkania wręczyła policji bilet kolejki dojazdowej z fotografią Szlendaka i karta opłat drogowych na jego nazwisko. Dokumenty te wręczył Skwierawski służącej Wiktorii Szafrańskiej z poleceniem, żeby je spaliła. Dziewczynie spodobała się fotografia i zachowała ją u siebie.

Wywiady w Łomiankach ustaliły, iż kilkakrotnie widziano tam przejeżdżający mały czarny samochód. Pewien chłopiec spotkał ten samochód na drodze. Kierowca zapytał go, gdzie można pożyczyć oskard do rozbijania zmarzłej ziemi. Chłopiec wskazał dom grabarza Pawlaka, jednocześnie wskoczył na stopień auta i zauważył, że wewnątrz wozu znajduje się wielki tobół. Automobilista udał się do grabarza Pawlaka i pożyczył od niego oskard pod zastaw 10 z.ł Po pewnym czasie zwrócił oskard i odebrał 10 zł., zostawił natomiast łopatę.

Dnia 22 stycznia przyjechał do garażu w Lublinie czarny Steyer, kierowany przez mężczyznę w mundurze kolejowym. Nazajutrz przebrał się po cywilnemu i wyjechał do Lwowa. Tu zamieszkał w hotelu, następnie przeniósł się do prywatnego mieszkania przy ul. Boczna Brajerowska i zameldował się jako Skwierawski, podkomisarz policji.

Zbrodniarza zgubiła zbytnia skrupulatność. Aresztowano go w momencie, kiedy oczekiwał na tragarza, którego posłał do hotelu Splendid po zapomniane tam pantofle.

Zbrodniarz przyznał się do winy i podał okoliczności merderstwa. Morderca zeznał, iż popełnił zbrodnię w celu stworzenia sobie warunków do zrobienia dobrej „partii małżeńskiej".

Władysław Skwierawski skończył 3 kursy seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie, kursy radiotelegraficzne i szkołę podoficerską w wojsku. Karany był przez wojskowy sąd rejonowy oraz kilkakrotnie przez sądy powszechne za kradzieże. Ostatnio dokonał włamania do sklepu jubilerskiego w Gdańsku. Niedawno otrzymał kwalifikacje pilota turystycznego.

Mordercy grozi kara śmierci.

Posterunkowy P. P. zabity przez awanturującego się pijaka

Warszawa, 9. 3. (A) Dzisiejszej nocy zabity został w Otwocku policjant pełniący służbę patrolową. O północy wezwano przechodzący patrol policji na dworzec kolejowy, gdzie awanturowało się 4 mieszkańców Otwocka. Ponieważ byli pijani, dwaj policjanci wyprosili ich z bufetu. Pijani wsiedli do dorożki, wywołując nowe awantury. Wówczas 33-letni posterunkowy Stefan Haczko polecił im wysiąść z dorożki; w odpowiedzi na to wezwanie jeden z awanturników wyrwał policjantowi karabin, uderzając go kilkakrotnie w głowę.

Policjant padł trupem na miejscu. Awanturnicy zbiegli.

Strajk w warszawskich towarzystwach ubezpieczeniowych

Warszawa 9 3. (A) W towarzystwach ubezpieczeniowych w Warszawie rozpoczął się dzisiaj strajk protestacyjny pracowników. Strajkujący protestują przeciwko nieustępliwemu stanowisku przedstawicieli towarzystw ubezpieczeniowych, którzy w trakcie rokowań zbiorowych nie chcieli uwzględnić postulatów robotników. Strajkiem tym zostały objęte wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe w Warszawie. Jutro pracownicy przystąpią do pracy, zaś przedstawiciele związku będą dalej pertraktowali z pracodawcami. O ile w ciągu 2 dni nie dojdzie do porozumienia, wybuchnie strajk generalny we wszystkich towarzystwach ubezpieczeniowych w kraju.

Demonstracje antysemickie w Wiedniu

Wiedeń. 9. 3. (ŻAT) We wtorek wieczorem większe grupy narodowych socjalistów demonstrowały po centralnych ulicach Wiednia, wznosząc okrzyki antyżydowskie. Policja zamknęła dostęp do Leopoldstadt, dzielnicy żydowskiej Wiednia.

Rząd brytyjski nie zamierza...

Londyn, 9. 3. (A) Minister Halifax, odpowiadając w Izbie Lordów na jedną z interpelacyj, oświadczył, że rząd brytyjski nie zamierza w związku z wypadkami w Austrii przedsięwziąć jakichkolwiek kroków na terenie Ligi Narodów.

Gigantyczne manewry floty włoskiej ku czci Hitlera

Rzym, 9. 3. (A) Prgram największych manewrów morskich powojennych Włoch, jakie odbędą się z racji przyjazdu Hitlera został już ustalony. Odbywać się one będą w zatoce Neapolitańskiej i weźmie w nich udział 90 łodzi podwodnych (flota włoska liczy ich 106), oraz 130 okrętów, poza tym hydroplany. Hitler będzie obserwował manewry z pokładu świeżo odremontowanego pancernika „Cavour".

Ks. Windsor przenosi się do Neuilly

Paryż, 9. 3. (A) W kołach prasowych Paryża krążą pogłoski, że książę Windsor, zamieszkujący obecnie jeden z dawnych pałacyków królewskich w Wersalu, nabyty przez niego przed kilku miesiącami, zamierza zmienić swoją siedzibę. Aczkolwiek ks. Windsor sprowadza do swego pałacyku w dalszym ciągu meble i obrazy ze swych posiadłości angielskich, tym nie mniej przedstawiciel księcia nawiązał już rokowania w sprawie nabycia w Neuilly willi, położonej na skraju lasku bulońskiego i sąsiadującej z willą ma-

Samobójstwo dyplomaty

Moskwa, 9. 3. Wczoraj w godzinach rannych popełnił samobójstwo w swym prywatnym mieszkaniu poseł grecki Nicolopulo. Prawdopodobnie bezpośrednią przyczyną samobójstwa były cierpienia wywołane rakiem żołądka. Poseł Nicolopulo objął placówkę moskiewską zaledwie przed dwoma miesiącami. Trumna ze zwłokami zostanie wysłana jutro przez Odessę do Grecji.

Międzynar. szajka handlarzy narkotykami wykryta w Paryżu

Paryż. 9. 3. (A) Władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały ośmiu handlarzy narkotykami, którzy stali na czele szajki, rozciągającej swą działalność na całą Europę i Amerykę. Najbardziej czynnym spośród aresztowanych był Szwed Axel Astrand, który był głównie czynny w nocnych restauracjach i dancingach na Polach Elizejskich i w dzielnicy Montparnasse.

Po usiłowanym porwaniu - uszkodzenie barcelońskiej łodzi podwodnej

Paryż. 9. 3. (A) Prasa francuska donosi o odkryciu nowego i tajemniczego uszkodzenia hiszpańskiej rządowej łodzi podwodnej „C 2" stojącej na kotwicy w porcie Saint Nazaire — Jak wiadomo, we wrześniu ub. roku usiłował zawładnąć łodzią „C 2" stojącą w handlowym porcie Brestu, major Troncoso, w porozumieniu z powstańcami hiszpańskimi. Po nieudanym napadzie odstawiono „C 2" do St. Nazaire, celem naprawy. Po dokonaniu jej łódź miała w tych dniach wypłynąć na morze i przyłączyć się do hiszpańskiej floty rządowej. Odkryte nowe uszkodzenia są znaczne, zniszczone są bowiem doszczętnie akumulatory. Władze portowe prowadzą w tej sprawie energiczne śledztwo.

Smierć 13 rybaków na krze lodowej

Tallin, 9. 3. (R) W czasie burzy, która szalała wczoraj u brzegów Estonii w okolicy Port Parno 13 rybaków zostało uniesionych w morze na krach lodowych i prawdopodobnie poniosło śmierć. Huragan poczynił też duże spustoszenie na lądzie, zrywając przewody telefoniczne, dachy na budynkach itd.

Wrzenie na Kubie

Hawanna, 9. 3. W czasie rewizji, przeprowadzanej przez oddział wojskowy w pewnym domu koło miejscowości Cojimaz na północ od Hawany, zostało zabitych 4 komunistów, w tym 2 osoby cywilne i 2 podoficerów marynarki. Chodziło tu o spisek, do którego mieli rzekomo należeć wybitni członkowie opozycji — oraz liczni oficerowie armii i marynarki. Szereg osób aresztowano. Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie.

Hawana. 9. 3. Podpułkownik Julio Belazco, oficer ordynansowy płk. Battista, oświadczył przedstawicielowi agencji Havasa, że szerzone zagranicą pogłoski o wybuchu rewolucji na Kubie są bezpodstawne, gdyż służba bezpieczeństwa próbę taką stłumiła w zarodku.

Dalsze zwijanie placówek dyplomatycznych w Z. S. R. R.

Sztokholm, 9. 3. (R) Konsulat szwedzki w Leningradzie zostanie zwinięty przed 15 kwietnia r. b. Rząd szwedzki dążył do utrzymania tego konsulatu, rząd sowiecki jednak uparcie domagał się zwinięcia go, motywując to chęcią utrzymania równowagi w sieci konsularnej.

Moskwa, 9. 3. Agencja Tass donosi, że między rządem sowieckim a rządem irańskim osiągnięte zostało porozumienie co do zwinięcia z dniem 1 kwietnia wszystkich konsulatów sowieckich w Iranie, za wyjątkiem konsulatu w Pehlewi i irańskich w ZSRR, za wyjątkiem konsulatu w Baku. Jednocześnie osiągnięte zostało porozumienie z rządami Łotwy i Szwecji w sprawie zwinięcia konsulatów tych państw w Leningradzie.

—oo—

Sołtys na ławie oskarżonych

Kraków, 9 marca.

Sołtys gromady Stróże w powiecie krakowskim, August Popiel skazany został w sądzie okr. na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia za przywłaszczenie 430 zł. z kasy gromadzkiej. Od wyroku tego Popiel odwołał się. Dziś proces jego toczy się ponownie w sądzie apelacyjnym.

—oo—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9. 3. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 113¼, Żyrardów 70—71, Węgiel 31¼, Ostrowieckie 54½, Cukier 36, Starachowice 38¼, Lilpop 64½.

Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3% inwestycyjna I. em. 84½, 4% dolarowa 42¼—42½, 5% konwersyjna 70, 4½ % wewn. grube odcinki 66¼, drobne 66, 4% konsolidac. grube odcinki 67¾, drobne 67 5/8.

Tendencja słabsza.

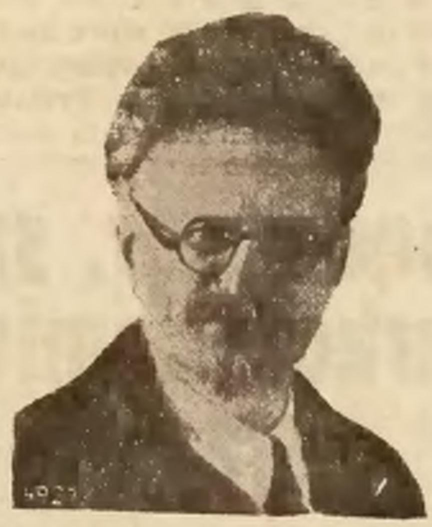
LEW TROCKI

DLACZEGO PRZYZNAJĄ SIĘ?

URYWEK Z SENSACYJNEJ KSIĄŻKI „ZBRODNIE STALINA“

Obecny proces moskiewski przeciw czołowym bolszewikom Bucharinowi, Rykowowi i innym jest dalszym ciągiem procesów, które w ostatnich czasach Stalin wytaczał swym najbliższym współpracownikom i dawnym przyjaciołom. Opinię zachodnio europejską zastanawia głównie, dlaczego ci oskarżeni „przyznają“ się do niepopełnionych win, dlaczego przyznają się do zbrodni, które im prokurator dyktuje, a których sens, przeczy wręcz zdrowemu rozsądkowi. Gdyby bowiem te wszystkie rzeczy były prawdziwe, okazałoby się, że cała rewolucja komunistyczna od Lenina począwszy była robiona przez obcy wywiad — niemiecki, polski i japoński. Okazałoby się, że czołowi bolszewicy, przyjaciele Lenina byli tylko... szpiegami obcych państw, a ponieważ i Stalin do nich należał, więc w końcu i... Stalin siądzie na ławie oskarżonych jako szpieg.

Oskarżeni kłamią jednak! Wystarczy przeczytać tylko kilka ustępów z wielkiego tomu nowej książki Lwa Trockiego pt. „Zbrodnie Stalina“ (wydanej teraz po polsku — przez „Rój“). Oto jeden z ciekawych ustępów tej książki dotyczący procesu Zinowiewa i Kamieniewa, ale równie odpowiedni dla zrozumienia procesu, który toczy się obecnie w Moskwie.



LEW TROCKI

Przedstawiono mi tu oficjalnie moskiewskie sprawozdanie z sądu. Ale przecież ta książka jest najstraszliwszym dowodem przeciw organizatorom fałszerstwa sądowego! Podsądni na każdej stronicy wołają histerycznie o swych przestępstwach, ale nie mogą literalnie nic o nich powiedzieć. Panowie sędziowie, oni nie mają nic do opowiedzenia! Oni nie popełnili żadnego przestępstwa. Ich zeznania miały tylko pomóc rządzącym szczytom do rozprawienia się z wrogami, a w ich liczbie i ze mną: „wrogiem“ Nr 1.

Ale jakiś cel mieli podsądni obarczać się niepopełnionymi przestępstwami i kroczyć tą drogą do zguby — sprzeciwiają się adwokaci GPU. Nieuczciwy to sprzeciw w swej istocie! Czyż podsądni nieprzymuszeni, z własnej woli, poczynili te zeznania? Nie! Ich w ciągu wielu lat trzymali pod terrorem, zwiększając nacisk coraz bardziej i koniec końców nie dali nieszczęśliwym zmiażdżonym ludziom innej nadziei ratunku oprócz bezwarunkowego poddania się, oprócz histerycznej gotowości wypowiadać wszystkie słowa i wykonywać wszystkie gesty, które im dyktował oprawca! Wytrzymałość systemu nerwowego człowieka jest ograniczona! Aby doprowadzić podsądnych do tego stanu, w którym tylko w niepoczytalnych oszczerstwach rzucanych na samych siebie mogli widzieć drogę ratunku, GPU nie potrzebowało nawet uciekać się do fizycznych tortur lub specjalnych lęków:

wystarczyły te moralne uderzenia, szarpania i poniżenie, które główni oskarżeni i ich rodziny musieli znosić w ciągu 10, a niektórzy 13 lat.

Koszmarne w treści i formie „przyznania się“ tylko wówczas mogą być zrozumiane, jeśli nie zapomni się ani na chwilę, że ci sami podsądni kajali się już wiele razy i składali szczere zeznania w poprzednich latach: przed komisjami kontrolnymi partii, na publicznych miejscach, w prasie, znów przed kontrolnymi komisjami, w końcu — na ławie oskarżonych. — W poprzednich wyznaniach grzechów wszyscy oni zeznawali to czego od nich żądano. Początkowo dotyczyło to spraw programowych. Opozycja długo walczyła o uprzemysłowienie i kolektywizację. Gdy rządząca oligarchia zmuszona była, po długim uporze wejść na drogę wskazywaną przez opozycję, teraz oskarżyła opozycję o sprzeciwianie się uprzemysłowieniu i kolektywizacji. W tej przewrotności tkwi cała istota stalinizmu! Od tych opozycjonistów, którzy chcieli wrócić do partii żądano odtąd kategorycznego uznania swego „błędu“, który w istocie rzeczy był błędem biurokracji. Sama możliwość tego rodzaju jezuityzmu, tłumaczy się tym, że poglądy opozycji znane były tylko tysiącom ludzi, głównie — szczytom partii, a nie masom ludowym, gdyż biurokracja żelazną ręką przeszkadzała rozpowszechnianiu literatury opozycyjnej. Między kajającymi się opozycjonistami a urzędnikami kontrolnych komisji, a w rzeczywistości organami GPU toczyły się długie, zakulisowe targi: jaki „błąd“ i w jakiej formie mają wyznać. Koniec końców zwyciężali zawsze jezuici komisji. Wśród szczytów partii wszyscy doskonale wiedzieli, że dokumenty pokutne nie mają najmniejszej wartości moralnej, ich zaś jedynym celem było umacnianie w masach dogmatu nieomylności wodzów. W następnych fazach walk o własne jedynowładztwo biurokracja żądała od tych samych osób, które dawno już poddały się, tj. wyrzekły jakiejkolwiek krytyki — co raz nowych, bardziej ostrych — poniżających zeznań. Przy najlżejszym sprzeciwie ofiary inkwizytor odpowiadał: „A więc wszystkie wasze poprzednie wyznania błędów były nieszczere, nie chcecie pomóc partii w walce z wrogami, a więc znów stajecie po drugiej stronie barykady!“ Cóż pozostawało kapitulantom, to jest dobrowolnie oczerniającym się opozycjonistom? Upierać się przy swoim? Za późno! Już byli mocno oplątani siecią fałszu. Na drogę opozycji wrócić nie mogli. Opozycja już by im nie wierzyła. A w dodatku sami już wyzbyli się woli politycznej. Przyduszeni wagą poprzednich wyznań błędów, pod grozą nowych ataków, nie tylko na nich ale i na członków ich rodzin, za każdym razem padali na kolana przed nowymi aktami policyjnego szantażu, staczając się coraz niżej i niżej.

W czasie pierwszego procesu Zinowiewa Kamieniewa, w styczniu 1935 roku, podsądni po ciężkich moralnych torturach zgodzili się przyznać, że na nich jako byłych opozycjonistów spada moralna odpowiedzialność za akty terrorystyczne. To stwierdzenie wykorzystało natychmiast GPU

jako punkt wyjścia do dalszego szantażu.

Prasa oficjalna, — wówczas już na sygnał Stalina zażądała wyroków śmierci. GPU urządzało przed gmachem sądu demonstracje z okrzykami: „Śmierć mordercom!“ Tak przygotowywano podsądnych do nowych zeznań. Kamieniew bronił się dłużej od Zinowiewa. Dla niego był zaaranżowany 27 lipiec 1935 r. Nowy proces przy drzwiach zamkniętych, aby go uprzedzić, że jedyną nadzieją, lub cieniem nadziei ocalenia jest tylko oświadczenie wszystkiego tego, co będzie potrzebne rządowi. Oderwany od świata zewnętrznego, bez przekonania, bez obrony, bez iskry nadziei, Kamieniew pozwolił się złamać ostatecznie. A tych oskarżonych, którzy i w tych nadludzkich torturach walczyli do ostatka o resztki swej ludzkiej godności GPU rozstrzeliwało jednego po drugim, bez sądu, bez rozgłosu. Takimi to metodami Stalin „dobierał“ i „wychowywał“ podsądnych do ostatniego moskiewskiego procesu. To jest prawda życia, panowie sędziowie i przysięgli! Reszta — to oszustwo i kłamstwo!

Na cóż to wszystko — zapytacie? Dla zduszenia wszelkiej pozycji, wszelkiej krytyki, dla demoralizacji i opluwania wszystkiego i wszystkich, co ośmielą się sprzeciwiać biurokracji lub odmawiają piać jej hymny pochwalne.

*

Znajdzie się na pewno dużo ludzi, którzy chętnie powtarzają: „jasne jest, że zeznania podsądnych są fałszywe, ale jakim sposobem Stalin potrafi wydobyć z nich takie zeznania; w tym tkwi tajemnica“! Co prawda niezbyt głęboko kryje się ta tajemnica. Inkwizycja w prostszy sposób wydobywała z obwinionych zeznania, jakie tylko chciała. Demokratyczne prawo kryminalne dla tego właśnie wyrzekło się średniowiecznych metod, gdyż one nie prowadziły do wykrycia prawdy, a tylko do prostego potwierdzenia podyktowanych przez śledztwo oskarżeń.

Procesy GPU mają nawskroś inkwizycyjny charakter;

oto i cała tajemnica tych zeznań!

Cała polityczna atmosfera Związku sowieckiego przesiąknięta jest duchem inkwizycji. Czyście czytali książkę Andrzeja Gide'a „Powrót z Z. S. R. R.“? Gide jest przyjacielem Sowietów, ale nie dzikiej biurokracji. Prócz tego artysta ten umie patrzeć. Jeden drobny epizod w książce Gide'a jest nieoceniony dla zrozumienia moskiewskich procesów. Przy końcu swej podróży Gide chciał wysłać do Stalina telegram, ale ponieważ nie otrzymał inkwizycyjnego wykształcenia zwrócił się on do Stalina z prostym demokratycznym „wy“. Odmówiono przyjęcia depeszy. Nie wierzycie? A jednak tak jest, odmówiono przyjęcia telegramu! Przedstawiciele władzy tłumaczyli Gide'owi:

— Do Stalina należy pisać: „wodzu robotników“ albo „nauczycielu narodów“ a nie zwyczajnie „wy“.

Gide spróbował zaprotestować:

— Czyż Stalin potrzebuje takiego schlebiania?

Nic to nie pomogło. Odmówili stanowczo przyjęcia telegramu bez wschodniej uniżoności. Wreszcie Gide oświadcza:

— Uległem zmęczony sporem ale zrzekam się wszelkiej odpowiedzialności...

— W taki to sposób drobniutcy inkwizytorzy znużyli światowego pisarza i dostojnego gościa, zmuszając go do podpisania telegramu nie takiego, jakiego on sobie życzył ale jaki mu podyktowano.

Kto ma choć odrobinę wyobraźni niechże sobie przedstawi co przeżywa nie wybitny podróżnik, ale żyjący w niełasce sowiecki obywatel!

HENRIK HELLER

Kobieta między Pittsburgiem a Baku

Przekład autoryzowany

55)

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów:

Adwokat salzburski Dr Fryc Graumann porzuca żonę i córeczkę, i ucieka ze swą przyjaciółką, skrzypaczką węgierską Jolą Kiss. Za sprawą kuzynki swojej, divy filmowej Alicji Pfann, Irena poznaje na koncercie Toscaniniego — Szweda Axela Sunina, międzynarodowego fabrykanta broni. Mąż jej po kilku tygodniach wraca do Salzburga, zjawia się u żony i prosi ją, by mu przebaczyła. Irena jednak nie może zapomnieć krzywdy jej wyrządzonej... Na drugi dzień po tej rozmowie Axel Sunin wyznaje Irenie swą miłość.

Niedługo trwa sielanka. Rychło nadchodzi chwila rozstania... Sunin odjeżdża do Moskwy Irena zaś wraca do Salzburga, gdzie dowiaduje się, że córeczkę zabrał z domu jej mąż i umieścił ją w internacie klasztornym.

Starania o odebranie dziecka nie odnoszą skutku. Irena wszczyna kroki rozwodowe przeciwko mężowi.

Zdeprymowana przebiegiem rozprawy, w przystępie rozpaczy Irena usiłuje odebrać sobie życie. Zostaje jednak wyratowana.

Zdawało mu się, że tam po przeciwległej stronie wśród drzew brunatnych błyszczy coś czarnego. Mógłby tam podejść i popatrzyć, co się stało, było tylko osiemdziesiąt lub sto kroków, ale Amzehofer był zmęczony i przemarznięty, a zresztą nie mógł wypuścić cugli z rąk. Koń poruszał się niepewnie, musiano na niego uważać, bo wciąż się zapadał. A tego jeszcze brakowało Birminowi, by pozostać ze swym ładunkiem wśród śniegów i mrozu!

Wyładował swoje drzewo — był to ostatni jego transport w tym dniu — i wrócił próżnym wozem. Dawno już zapomniał o tym czarnym błyszczącym przedmiocie na śniegu, wczesny zmierzch zimowy zgasił zresztą wszystkie barwy i kształty, ale dla wypróbowanego kłusownika o rysich oczach nigdy nie jest tak ciemno, by coś ujść mogło bacznej jego uwadze. Birmin zatrzymał swój wóz, utorował sobie drogę po przez wysoki wał odciętych gałęzi i postanowił obejrzeć sobie z bliska całą historię. Stał tam motocykl, wepchnięty między dwa stosy pni — całkiem nowa maszyna Firmy „Sumbean“, a o dziesięć metrów dalej leżał motocyklista w kałuży krwi, strzelił sobie w szyję, rewolwer miał jeszcze w ręku.

— Boże święty! — jęknął Birmin przerażony — to przecież adwokat towarzystwa budowlanego. — Zdjął swój kapelusik góralski i przeżegnał się odmawiając modlitwę za zmarłego. A potem zatrzymał pierwszą przejeżdżającą furę.

Późną nocą — las pokryty śniegiem i wysokie stosy ściętych pni tworzyły jednolitą masę czarną — przybyli na rowerach żandarmi, oraz zjawił się wóz miejskiego pogotowia. Pomoc była już niepotrzebna, dr Graumann nie żył już od kilku godzin; tylko siłą udało się wyrwać zesztywniałym palcom pistolet. Nie pozostawił żadnych listów pożegnalnych. . żandarmi znaleźli jego portfel, portmonetkę, zegarek, oraz teczkę zawierającą rozmaite listy i umowy przymocowane do motocyklu, ale nigdzie nie było karteczki, któraby mogła wyjaśnić całą tę tragedię, chociaż przez kilkadziesiąt minut badali teren swymi lampkami elektrycznymi.

— Ach to dr Graumann! — zawołał z przerażeniem inspektor policyjny Kassner, gdy przyniesiono mu rzeczy zmarłego. — To jakaś tragedia rodzinna. Przed kilku dniami żona zażyła weronalu, a dziś zastrzelił się mąż.

Kolega przy sąsiednim biurku odpowiedział apatycznie: — Był widocznie bardzo zdenerwowany.

— Człowiek nie popełnia jednak samobójstwa dlatego, że jest zdenerwowany — odpowiedział Kassner, przeglądając przedmioty, które u zmarłego znaleziono. — W gotówce sto osmdziesiąt sześć szylingów i trzydzieści groszy — mruczał przy tym — niklowy zegarek na rękę, złoty łańcuszek, papierośnica. Żonie teraz nic już nie grozi, a zresztą miał się z nią rozwieść.

— Mówią, że dr Graumann miał dużo długów — pozwolił sobie zauważyć jeden z żandarmów.

— Ach tak! — mówił dalej inspektor — to już jest powód. Nigdy się nie wie, co dręczy drugiego człowieka. — Pistolet.

— Komiczne powiedział drugi urzędnik, który sięgnął po pistolet. — Tym Graumann się zastrzelił?

Nie prawdaż? Człowiek tak współczesny powinien był mieć przy sobie raczej jakąś najnowszą broń amerykańską, a tymczasem strzela do siebie takim starym gratem.

— Pistoletem pojedynkowym.

Inspektor Kassner przestał notować. — Co? Pistoletem pojedynkowym?

— Naturalnie — utrzymywał kolega. — wiem co mówię. Mój wuj ma takie dwie pary. A gdzie futerał?

— Melduję posłusznie, że nie znaleziono — raportował żandarm — dr Graumann widocznie włożył pistolet do teczki.

— No, tak. — Kassner pisał teraz spokojnie dalej. — Trzeba będzie stwierdzić, czy pistolet stanowi własność Graumanna czy też go sobie pożyczył. Mój Boże, rodzinę też trzeba będzie uwiadomić.

Potem spiął protokół wachmistrza żandarmerii o samobójstwie i odnalezieniu dra Fryderyka Graumanna z urzędowym świadectwem śmierci swymi własnymi uwagami, a następnie odłożył cały akt.

— — — — — — — — — — —

Irena dowiedziała się o tym, gdy wyszła ze szpitala. Mina nie chciała jej tego powiedzieć, poinformowała tylko siostrę, że Gerta jest już w domu, spodziewając się radosnego przyjęcia tej wiadomości. Ale Irena zbyt blisko była już granicy oddzielającej świat złudy od świata prawdy. Mina spodziewała się, że chuda twarzyczka Ireny roześmieje się radośnie, ale zamiast tego ukazał się na niej tylko wyraz jakiejś somnabulicznej czujności. — Gerta jest znowu w domu? — powtórzyła Irena, a jej oczy spoczęły na twarzy siostry — on zwrócił mi dziecko?

Pani Prank usiłowała odważnie grać komedię. Przytuliła do siebie swą siostrę, zapewniając ją, że teraz skończy się wreszcie ten wstrętny proces o dziecko i że Gerta na zawsze pozostanie przy swej matce. — Fryc — mówiła Mina, połykając jak gdyby słowa — bardzo był zdenerwowany wydarzeniami ostatniego roku i dał się dlatego porwać do rozmaitych nie bardzo pięknych i nie bardzo sprawiedliwych kroków. Ale teraz już wszystko się skończyło, niech Irena nie myśli tak źle o swym mężu, niech raczej stara się jak najprędzej wrócić do zdrowia, Gerta czeka na matkę z niecierpliwością.

Zaledwo Mina zakończyła swe opowiadanie, Irena wyzwoliła się z objęć siostry, a oczy jej stały się jeszcze bardziej wnikliwe. — Co się właściwie stało? — zapytała cicho — Mino, co się stało z Frycem?

A Mina zamiast odpowiedzi zalała się łzami.

Kilka dni później wezwał inspektor Kassner Irenę do swego biura dla udzielenia pewnych informacyj. A ponieważ Irena była jeszcze chora, posłał do jej mieszkania urzędnika, który przyniósł kilka przedmiotów odnalezionych przy zmarłym. Gotówkę oraz motocykl zajęli wierzyciele, datego tylko kilka osobistych przedmiotów małej wartości wręczono wdowie, mianowicie srebrną papierośnicę, zegarek i złoty łańcuszek. To było wszystko.

Pani Graumann patrzyła na trzy te przedmioty, które były dla niej nie osobiste, obce, stanowiące cząstkę nieznanej już jej egzystencji jej męża, nie wzbudzające dla niej żadnego zainteresowania. Nie chcę tego — rzekła wreszcie — niech się to odda też wierzycielom, albo bratu zmarłego, albo biednym... nie chcę tego.

Ale policjant tym się nie zadowolił. Zaczerwienił się, wykrztusił kilka słów, zaklinając wdowę, by się nie zdenerwowała, ale inspektor chciałby się chętnie dowiedzieć, czy znaną jest jej broń, którą pan doktor... A potem otworzył swą teczkę i wyjął pistolet.

Pani Graumann nie przeraziła się, surowo popatrzyła na broń, o długiej lufie z niebieskawej stali. — Nie... nie znam tego pistoletu.

— Czy pan doktór miał w ogóle jakąś broń? pytał się młody policjant.

(C. d. n.)

W zwierciedle bieżącej chwili

Ludzie, zdarzenia, anegdoty

Gorkij nie znał pieśni burłaków

(n) Świat zaskoczony został niebywałym oskarżeniem, jakie padło na procesie moskiewskim, że Gorkij został zabity przez tych, którzy mieli dbać o jego zdrowie. Dziś, w z wiązku z tym, cała prasa poświęca dużo miejsca szczegółom z życia świetnego pisarza, podnosząc przede wszystkim fakt, że od najwcześniejszej młodości cierpiał on na chorobę płuc.

Przy tej sposobności jednak przytacza się szereg innych ciekawych rysów charakterystycznych Gorkija. Tak np. mało znaną rzeczą jest, że Gorkij był zupełnie niemuzykalny i muzyką w ogóle się nie interesował.

Pewnego razu Szalapin śpiewał w jego obecności znaną pieśń o burłakach znad Wołgi. Gorkij pogratulował mu serdecznie i zapytał:

— A co pan właściwie śpiewał?

— Jakto, przecież to słynna pieśń o burłakach.

A Gorkij na to:

— I ja w młodości swej byłem na Wołdze, ale tej pieśni nie słyszałem.

— Rzecz jasna — zauważył Szalapin — ale niech pan tego nikomu nie mówi.

Rakowski i Moissi

Na marginesie procesu moskiewskiego przeciwko Bucharinowi i Rakowskiemu opowiada znany literat wiedeński Arnold Hoellriegel następującą anegdotę autentyczną:

Wiosną 1922 podczas kongresu dyplomatów w Genui był Rakowksi, jasnowłosy olbrzym z Dobrudży, szefem prasowym delegacji sowieckiej. — Jego codzienne konferencje prasowe cieszyły się dużą popularnością u wszystkich dziennikarzy świata; najchętniej przychodzili polityczni przeciwnicy bolszewizmu, ponieważ dyskusje z tym doskonale poinformowanym i świetnie orientującym się człowiekiem sprawiały im prawdziwą satysfakcję. Rakowski, który władał ośmioma językami, staczał prawdziwe walki słowne z przedstawicielami prasy burżuazyjnej, a te codzienne utarczki stanowiły jedną ze sensacyj konferencji. Wtenczas bawił też przypadkowo w Genui człowiek — który nie był ani dziennikarzem ani dyplomatą, Aleksander Moissi. Dowiedział się o tych codziennych „spektaklach" i poprosił mnie, bym go zabrał na taką konferencję prasową do Rakowskiego. Uczyniłem zadość prośbie znakomitego aktora, a podczas tego spektaklu zapytałem Moissego szeptem:

— Czy nie uważa pan Rakowskiego za wielkiego aktora?

— Ależ tak — odpowiedział mi mój Alessandro natychmiast — jest to bezsprzecznie aktor, który zajmuje obecnie w Genui *drugie miejsce* w świecie aktorskim...

Shaw i Maurice Chevalier

W podobnej nieco sytuacji znaleźli się pewnego razu Maurice Chevalier i G. B. Shaw. Słynny pieśniarz francuski opowiada, że pewnego razu, kiedy śpiewał w Londynie zjawił się u niego sekretarz Bernarda Shaw'a, który oświadczył mu, że G. B. S. pragnąłby bardzo go poznać.

Kilka dni potem nastąpiło spotkanie, a Shaw prawił Chevalierowi dużo komplimentów i oświadczył, że bardzo wiele o nim słyszał

— Ale czy słyszał mnie pan kiedyś śpiewającego?

— Nigdy.

— A zatem jesteśmy kwita. Przyjm pan do wiadomości, że nigdy nie czytałem, ani nie widziałem w teatrze żadnej pańskiej sztuki.

— Dopiero potem — oświadczył Chevalier — lody zostały przełamane i Shaw był wobec mnie bardzo serdeczny.

Gdyby opera Kroll mogła mówić

W starej operze Kroll mają miejsce, jak wiadomo, doroczne posiedzenia Reichstagu. Dawniej jednak w sali tej, odbywały się przedstawienia — na które często zresztą przed wojną przychodził cesarz Wilhelm II.

Pewnego razu Opera Francuska wystawiała „Fausta" w Berlinie, a primaballeriną była Rosita Mauri. Po przedstawieniu Kaizer zbliżył się do tancerki, gratulował jej i rzekł:

— Pani jest dla mnie przedstawicielką sztuki i piękna Francji.

Ten kompliment wywołał jednak we Francji niemałe oburzenie. Rosita Mauri była wprawdzie doskonałą tancerką, ale osobą wybitnie brzydką i w dodatku — Hiszpanką.

Papen i — walki byków

Od pewnego czasu krążą słuchy, że von Papen desygnowany został na ambasadora niemieckiego przy rządzie gen. Franco w Salamance. Jeśli te słuchy się sprawdzą, Papen będzie z tej nowej nominacji chyba niezwykle zadowolny i to nie tylko dlatego, że będzie mógł rozwinąć jeszcze raz swój kunszt dyplomatyczny. Jest jeszcze i inna przyczyna: mianowicie Papen jest zagorzałym zwolennikiem walki byków.

Kiedy bawił w Ameryce jako członek ambasady niemieckiej, zdarzało się często, że na weekend, wybierał się w dość daleką podróż, bo aż do Meksyku. Nie miało to nic wspólnego z jego czynnościami oficjalnymi. Były to podróże dla przyjemności. Papen asystował tam walkom torreadorów na piaszczystej arenie.

Lloyd George był tym razem ostrożny

Ostatnie wywczasy zimowe spędził Lloyd George na Riwierze francuskiej.

— Czynię to — pwiedział — z ostrożności. Przewiduję, że wkrótce nastąpi jakiś kryzys polityczny w Wielkiej Brytanii. Nie chcę więc bawić zbyt daleko od ojczyzny.

Do tej ostrożności skłoniło Lloyda Georgea doświadczenie. W roku 1935 podczas afery Hoare—Laval, Lloyd George bawił w Afryce. W czasie abdykacji Edwarda VIII w grudniu 1936 Lloyd George był aż na Jamajce. Tym razem jego przewidywania się spełniły. Nastąpiła dymisja Edena — a stary angielski mąż stanu w ciągu kilku godzin opuścił Francję i mógł wygłosić swe znane przemówienie w angielskiej Izbie Gmin.

Gaffa Chamberlaina

Jak wiadomo, premier Chamberlain podjął się zastępowania ministra spraw zagranicznych Halifaxa w Izbie Gmin, do której Halifax nie ma dostępu jako lord. Z tej racji opozycja zarzuciła premierowi brak kompetencji w tych kwestiach, a Chamberlain szybko postarał się o udowodnienie tego twierdzenia.

Na jednym z ostatnich posiedzeń oświadczył na zapytanie z ław poselskich, że układ w Nyon, w którym wzięły udział Włochy, dowodzi, że z państwem tym można dojść do porozumienia. Opozycja twierdzenie to przyjęła okrzykami i śmiechem wiadomo bowiem, że w układzie w Nyon wzięły udział Anglia i Francja, Włochy natomiast pozostały poza jego obrębem.

Skandal obyczajowy w Toruniu

Kilka uczennic wydalono z gimnazjum

Toruń 9. 3. (Tel. wł.) Dyrekcja gimnazjum żeńskiego w Toruniu wydaliła obecnie z gimnazjum kilka uczenic klas wyższych kilka zaś innych zawiesiła w uczęszczaniu na lekcje do czasu ukończenia dochodzeń.

Przyczyną wydania tych zarządzeń było stwierdzenie niewłaściwego zachowania się panienek w czasie minionego karnawału. Uczenice bywały bez jakiejkolwiek opieki na zabawach publicznych i brały udział w libacjach a nawet całonocnych eskapadach w towarzystwie pijanych mężczyzn. Dwie z tych uczenic zniknęły nawet z domu rodzicielskiego i nie wiadomo gdzie się obecnie znajdują.

Sprawa, starannie dotąd tuszowana, stała się głośna w Toruniu i przybiera rozmiary poważnego skandalu.

a to pan zna?



Neville Chamberlain

Premier Chamberlain udzielił w swym prywatnym mieszkaniu wywiadu jednemu z dziennikarzy amerykańskich.

— Czy bylibyśmy szczęśliwi — spytał dziennikarz — gdyby nami rządziły kobiety?

— Źle sformułował pan pytanie. Należało powiedzieć: „Czy jesteśmy szczęśliwi od czasu, gdy rządzą nami kobiety?" — odparł z uśmiechem premier, rzucając znaczące spojrzenie w stronę swej małżonki.

* * *

— Tylko dwie sprawy powinny zaprzątać uwagę prawdziwego męża stanu — powiedział Chamberlain na odbytym niedawno zebraniu partii koserwatywnej. — Po pierwsze: unikać wojny, po drugie: wygrać wojnę, której nie można uniknąć!

Cenny dokument

Do pewnego milionera, amatora rzadkich pism i druków, przychodzi mizernie wyglądający człeczyna i mówi:

— Jeśli pan da zaraz dziesięć złotych, to pokażę panu dokument, jakiego nawet za połowę swego majątku nie mógłby pan dostać!

Zaciekawiony milioner daje dziesięć złotych.

Mizerny człeczyna pokazuje mu świadectwo ubóstwa.

Tylko z rodzicami

Mac Ferson posiada w Aberdeen kino. Przyjechał do Londynu w poszukiwaniu wzorów dla reklamy. Na jednym z kin spostrzegł napis: „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny". Pomysł ten bardzo podobał się Szkotowi.

Po powrocie do Aberdeenu, wywiesił on na drzwiach swego kina plakat następującej treści: „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny, o ile przybędą do kina pod opieką swoich rodziców".

Formalność

— Tatusiu dlaczego nowożeńcy podają sobie przed ołtarzem ręce?

— To jest tylko formalność moje dziecko, podobnie jak czynią przed walką bokserzy.

W szkole

— Jacusiu, jakie dobrodziejstwa daje nam słońce?

— Żadnych, panie profesorze. W nocy nie świeci, a w dzień jest i tak jasno.

Diagnoza

W obecności wybitnego polityka francuskiego Pawła Reynaud rozmawiano o możliwości wybuchu wojny.

— Wierzcie mi — odezwał się Reynaud — wojna nie jest tak bliska, jak mówimy, ale też nie jest tak daleka, jak myślimy!

Kontrasty

Na dorocznym bankiecie francuskiego „Towarzystwa Smakoszów" słynny humorysta Tristan Bernard wygłosił przemówienie, w którym oświadczył między innymi:

—Sztuka kucharska to zawód wymagający wielkiego talentu, powagi, czystości i uczciwości!... Jak więc państwo widzicie jest to zupełnie przeciwieństwo... polityki!

Gdy Mussolini chce się przeprosić z cesarzem Abisynii

Propozycja Mussoliniego

Już od pewnego czasu chodziły słuchy o tym, że Mussolini proponuje cesarzowi Abisynii powrót do kraju w charakterze włoskiego wasala, którego rola miałaby być tam podobną do tej, jaką odgrywają maharadże w Indiach. W ostatnich telegramach pogłoski te odżyły przybierając konkretniejsze formy. Pośrednictwa pomiędzy Włochami a cesarzem Haile Selassie miał się podjąć brytyjski minister spraw zagranicznych Halifax. Pragnąc rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed rozpoczęciem rokowań brytyjsko - włoskich miał on zakomunikować cesarzowi propozycję Mussoliniego powrotu do Addis-Abeby, objęcie panowania nad ¼ obszaru Abisynii w charakterze włoskiego wasala, z czym związane byłyby włoskie apanaże w wysokości 10 tysięcy funtów rocznie.

Odmowa władcy Abisynii

Dziennik paryski „Paris Soir" ogłosił telefoniczny wywiad z cesarzem abisyńskim, który nie zaprzeczając faktowi propozycji oświadcza, że nie zamierza skorzystać z oferty. Powiada cesarz, że naród abisyński nie zrezygnował jeszcze ze swoich praw do wolności i niepodległości i stąd legalnemu monarsze nie godzi się przyjąć propozycyj, sprzecznych z tymi nadziejami.

Zwycięstwo sił moralnych

Zdaje się, że pomiędzy „królem królów", potomkiem królowej Saby a wzorem wszystkich dyktatorów zawiązał się węzeł konfliktu, który rozplątać się nie da. Istotnie bowiem naród abisyński nie zrezygnował ze swoich praw do niepodległości i właśnie dlatego włoski dyktator robi „królowi królów" tak pozornie świetną, a w każdym razie intratną propozycję. Z tego samego jednak powodu „król królów" nie może jej przyjąć.

Posiada on najwidoczniej pełną świadomość różnicy zachodzącej między nim a np. królem Dahomey'u, sułtanem Marokka, lub którymkolwiek z maharadżów indyjskich. Ta różnica ma swoje źródło w wyjątkowym stanowisku, jakie wśród ludów kolorowych zajmuje naród abisyński, który nigdy dotąd nie był podbity i ponad wszystko kocha swoją wolność. Kocha ją napewno więcej niż swojego cesarza, do którego może poczułby nawet wstręt, gdyby wiedział, że wszedł w kompromis z najeźdźcą.



HAILE SELASSIE

Sam fakt złożenia tak nęcących propozycyj cesarzowi, wygnanemu z kraju i żyjącemu niedledwie w nędzy na obczyźnie oraz fakt ich odrzucenia, stawia nas wobec niezmiernie interesującego zjawiska, wywołanego zwycięstwem sił moralnych nad materialną przemocą.

Abisyńczycy — zwycięzcami

Najpierw byliśmy świadkami, jak potężna flota brytyjska w całości zgromadzona na Morzu Śródziemnym daremnie demonstrowała w obronie Abisynii. Później patrzeliśmy na to, jak 51 państw bezskutecznie zastosowało sankcje ekonomiczne przeciwko Włochom. Nic nie mogło powstrzymać zwycięskiego pochodu nowoczesnych Rzymian. Europa po części obłudna w swoim współczuciu, po części skłócona, po części rozleniwiona postawiła krzyżyk nad Abisynią, dla której wobec włoskich aeroplanów, tanków i gazów trujących nie było już zdaje się żadnych skutecznych środków ratunku.

A jednak... dla Abisynii ratunek znalazł się nie gdzieindziej jak w samej Abisynii. Okazuje się, że Abisyńczycy nie chcą dobrodziejstw włoskiej cywilizacji, nie chcą żadnej „piatiletki" wzmagającej produkcję, nie chcą szos i autostrad, nie chcą tych wszystkich bogactw, jeżeli mają je opłacić rządami najeźdźcy we własnym olbrzymim kraju.

Stanowisko dość oryginalne, ale nawskroś idealistyczne i dlatego powinno być zrozumiane w Rzymie, gdzie właśnie faszyzm potępia utylitaryzm, a natomiast propaguje idealizm, tylko mniej wzniośle ujęty.

Nie można przecież posądzać Mussoliniego, nie czyniąc ujmy jego rozsądkowi, ażeby, podejmując abisyńską imprezę, był prymitywnym utylitarystą, t. zn. miał wyłącznie korzyści ekonomiczne na względzie. Wysłanie półmilionowej armii nad równik nie mogło się opłacić. Nigdy jak świat światem, żadne państwo tak nie zdobywało kolonii. Włoski Duce to zrobił, bo chciał koniecznie dorównać W. Brytanii, bo chciał mieć także swoje Wielkie Indie, swoje kolonialne imperium i w ten sposób zaimponować światu, a w szczególności własnym rodakom.

Nieudałe naśladownictwo

Imponować bowiem, to jedna z głównych potrzeb jego systemu rządzenia.

Ujawnił on tutaj sui generis idealizm i gotów jest za niego dobrze zapłacić. Najprzód naśladował Anglię w zdobywaniu kolonii (chociaż Anglicy to zupełnie inaczej robili), a teraz pragnie ją naśladować pod względem systemu administrowania nimi. Chce mieć w Addis-Abebie indyjskiego maharadżę i zrobić z Abisyńczykami podobną zgodę, jaką Anglia zrobiła z Boerami.

Niestety zdaje on się zapominać o tym, że łatwość, z jaką Hindusi ustępują obcym władzę polityczną pochodzi z intensywności ich zainteresowań transcedentnych a walka Anglików z Boerami była kłótnią utylitarystów, sporem angielskich i holenderskich kupców o pola diamentowe.

* * *

Włosko - abisyński konflikt ma całkiem inny charakter. Jest on sporem włoskiego specyficznego „idealizmu" przenikniętego dążeniem do naśladowania imperiów rzymskiego i brytyjskiego, z wolnościowym i niepodległościowym idealizmem Abisyńczyków.

I dlatego Włochom w Abisynii nie idzie tak gładko.

L. NAGY

MIŁOŚĆ ZAŚLEPIA

Nie mówiłem z nią już od tygodnia. Nie dała mi do tego żadnej okazji. Ściślej mówiąc wszelkiej okazji skrzętnie unikała.

Co to ma znaczyć? Czy to jakaś specjalna taktyka?

W poniedziałek późnym wieczorem szła ulicą pod ramię z jakimś mężczyzną. Udawała, że mnie nie widzi.

Następnego dnia posłałem jej za pośrednictwem jej siostry karteczkę, w której pisałem, że muszę się z nią koniecznie spotkać i zażądać wyjaśnień.

Kazała mi odpowiedzieć, że ten mężczyzna, z którym ją spotkałem, jest jej kuzynem.

Czy mam w to wierzyć? Czy będę głupcem, jeśli w to uwierzę? A może postąpię głupio, jeżeli nie uwierzę? Przecież może się łatwo zdarzyć, że kobieta idzie na spacer ze swym kuzynem.

Następnego dnia, a więc we wtorek wieczorem zobaczyłem ją na ulicy. Szła pod ramię z innym mężczyzną, który był o wiele grubszy od osobnika z poprzedniego wieczoru.

Na mój ukłon odpowiedziała teraz prześlicznym uśmiechem. Czyżby mnie zatem wczoraj istotnie nie widziała?

Ale — pa[illegible]żyła przecież na mnie, a kiedy nasze spojrzenia się spotkały, odwróciła nagle głow[illegible]. Jeżeli mnie jednak wczoraj widziała, a mimo to udawała, że nie widzi, dlaczego w takim razie następnego dnia nie postąpiła tak samo. W takim razie być może, że istotnie mnie nie widziała.

Ale wróćmy do drugiego mężczyzny. Szedłem za nim, trzymając się w pewnej odległości.

Gdy doszli do bramy jej domu, rozmawiali jeszcze długo ze sobą, a na pożegnanie pocałowali się.

Straszne uczucie owładnęło mym sercem. — Okropnie cierpiałem.

W środę przedpołudniem posłałem jej znowu karteczkę za pośrednictwem jej siostry. Napisałem mniej więcej tak: co to wszystko ma znaczyć — kim jest ten mężczyzna, z którym ją wczoraj widziałem, musi mi to koniecznie wyjaśnić! Chcę się z nią stanowczo spotkać!

Kazała mi odpowiedzieć, że jestem osłem. Oto bowiem pan, który jej wczoraj towarzyszył, jest tym samym, z którym widziałem ją przedwczoraj: jest to jej kuzyn.

Co? Czyżby mnie mój wzrok mylił? A może ta dziewczyna chciała...

Nie! Tutaj wszelka krytyka staje się bezradną. Może nawet już jej nie kocham, a chcę tylko zrozumieć jej postępowanie?

Chcę wszystko wiedzieć dokładnie. Bo przecież największe cierpienie sprawia fakt, że się nic nie wie i że się ciągle błądzi po omacku.

W czwartek spacerowałem conajmniej dziesięć godzin tam i z powrotem pod jej domem. Tylko po to, by ją zobaczyć. Musiałem ją zobaczyć za wszelką cenę, bo kocham ją, kocham do szaleństwa!

Nie pokazała się. Zaniepokoiłem się poważnie: o Boże! Może jest chora, może coś jej się stało?

A może — nie ma jej po prostu w domu, co byłoby oczywista jeszcze gorsze!

Posłałem do niej na górę karteczkę.

Kazała mi odpowiedzieć, że tylko dlatego nie wychodziła z domu, bo wiedziała, że na nią czatuję, a nie chciała mnie zobaczyć.

Co to znowu za historia? Czyżby nowy trick? Och, gdybym raz wreszcie wiedział jak stoi moja sprawa! Czy kocha mnie, czy też mnie nie kocha?

W piątek promenowałem znowu tam i z powrotem przed domem, w którym mieszka.

W pewnej chwili moja ukochana wyjrzała przez okno. Zobaczywszy ją, poszedłem na górę i zadzwoniłem do drzwi.

Ale pokojówka, która mi otworzyła, powiedziała:

— Panienki nie ma w domu.

— Jakto? — zawołałem. — Przecież przed chwilą wyglądała przez okno!

Po chwili wróciła i rzekła:

— Panienka kazała powiedzieć, że nie ma jej w domu.

To dziwne! Czyżbym się pomylił? No nie, to byłoby też dziwne. Nie odszedłem, lecz stanąłem

Wstrząsające szczegóły zbrodni w Skierniewicach

Warszawa, 9. 3. Wczoraj o g. 10 rano odbył się w Skierniewicach pogrzeb ofiar potwornej zbrodni.

EKSPERTYZA KRWI

W ciągu dnia ubiegłego żandarmeria przekazała do Instytutu Medycyny sądowej w Warszawie próbki krwi ofiar oraz krew z plam na podłodze celem ich zbadania. Ponadto wsłano do Zakładu pasmo długich blond włosów, znalezione w zaciśniętej dłoni śp. generałowej. Być może są to włosy kobiety. Jeśli morderca rzeczywiście miał wspólniczkę, wówczas według wszelkiego prawdo podobieństwa była to jego żona.

ŻONA MORDERCY

Janowski, jak się okazało, był żonaty z 25 letnią Władysławą z domu Kwiatkowską, kobietą starszą od niego o 3 lata. Mają 2-letnią córeczkę.

Kwiatkowska mieszkała ostatnio jako sublokatorka u p. Biernacika przy ul. Wspólnej 11 — w Skierniewicach. Dzięki wstawiennictwu gen. Kozickiego otrzymała ona pracę w koszarach przy kuchni, gdzie obierała kartofle, myła naczynia i pomagała przy gotowaniu.

OBŁAWA W ŁODZI

Po otrzymaniu pierwszych meldunków ze Skierniewic zarządzono natychmiast na przedmieściu Chojny, skąd pochodzi Janowski, wielką obławę. Aresztowano starszego brata zbrodniarza, Józefa Janowskiego (Lelewela 20) rzeźnika, uchodzącego za zawodowego złodzieja, następnie siostrę jego Bronisławę (Tkacza 20) oraz ciotkę Janowskiego Marianne Leszko (Nowozarzecka 14) jak również 3 osoby spośród krewnych Janowskiego zamieszkałych przy ul. Mielczarskiego. Zatrzymano też wdowę Świderską, u której mieszkał Józef Janowski jako sublokator oraz jeszcze jednego jej sublokatora.

WIZJA LOKALNA

Dokładna wizja lokalna i zbadanie szeregu osób które stykały się z mordercą, pozwoliły na ustalenie dość ścisłego przebiegu tragicznych wydarzeń w nocy z czwartku na piątek.

Ordynans Janowski krytycznej nocy, spał jak zawsze na składanym łóżku w kuchni. W chwili dokonywania zbrodni ubrany był w swój zwykły mundur wojskowy, w którym chodził zazwyczaj. Narzędziem zbrodni była siekiera.

Pierwszą ofiarą mordercy była śpiąca w służbowym pokoju służąca Piotrowska. Kilku uderzeniami siekiery zamordował ją w łóżku.

Drugą ofiarą nie była, jak pierwotnie przypuszczano generałowa.

Z pokoju służbowego zbrodniarz przeszedł przez hall, salon i gabinet i wszedł do pokoju bony, Olczakówny. Straszliwym ciosem siekiery rozpłatał jej policzek. Rana jednak nie była śmiertelna. — Dziewczyna zerwała się i przebiegła przez korytarz, wpadła do spiżarni, aby tam si ukryć. Morderca dopadł ją jednak i dalszymi ciosami dobił.

LUSTRO PRZECIW SIEKIERZE

Prawdopodobnie krzyk dziewczyny usłyszała ś. p. generałowa Kozicka. Zarzuciła pospiesznie na siebie kołdrę i zabrawszy z toalety ciężkie lustro w kutej ramie, pobiegła w kierunku spiżarni. W mdłym świetle lampy palącej się w sypialni stanę la oko w oko z mordercą. Rozegrała się nierówna a jakże dramatyczna walka. Ordynans zbrodniarz zadał siekierą szereg strszliwych ciosów, masakrując swej ofierze głowę. Również na piersiach generałowej widnieje głęboka rana. Z faktu, iż lustro było zbite, można wnioskować, że śp. generałowa próbowała się nim bronić i być może, ugodziła nim mordercę.

A wreszcie ostatnia zbrodnia. Morderca, bestia w ludzkim ciele, zbliżył się z okrwawioną siekierą w ręku do łóżeczka, w którym spała 5-letnia córeczka generalostwa. Nic zawahał się. Zginęła śpiąc.

W UBRANIU GENERAŁA..

A potworny zbrodniarz? Udaje się do „siebie", do kuchni, niepotrzebną już siekierę, służącą do rąbania drewna, rzuca koło swego łóżka. Przebiera się w cywilne ubranie skompletowane z garderoby generała. Poplamiony krwią mundur pozostawia w kuchni.

Teraz począł plądrować mieszkanie. Ze stolika wyciągnął torebkę śp. generałowej i zabrał z niej około 50 zł. Sumy 1257 zł, znajdującej się w szafie nie znalazł, gdyż w przeciwnym razie niewątpliwie byłby ją zrabował.

Ze służbowego pokoju zabrał brązową fibrową walizkę, do której zapakował łup. A więc: zieloną sukienkę i płaszczyk z futrzanym kołnierzem — należące do małej Lili, palto z futrzanym kołnierzem śp. generałowej. Sam ubrał się w spodnie, długie bytu i krótką, nie noszoną już przez generała jasnogranatową kurtkę futrzaną.

O BRZASKU

Morderca z niesamowitym spokojem zamknął szczelnie okiennice mieszkania, zawarł na sztabę drzwi kuchenne, wyszedł z walizką głównym wejściem przed dom. Wejście to zamknął również starannie.

Gdy miał już wyjść z ogrodu, spotkała go służąca mieszkającego na pierwszym piętrze willi p. Tchórzewskiego, dyrektora KKO w Skierniewicach. Z niewzruszonym spokojem oświadczył jej, że pani generałowa otrzymała wiadomość o nagłym pogorszeniu się stanu zdrowia męża i wraz z córeczką i służącymi wyjechała do Warszawy.

Spotkanemu dozorcy Zielińskiemu powiedział to samo, polecając mu jeszcze, aby doglądał mieszkania, ponieważ i on wyjeżdża.

Koło godz. 9 rano zbrodniarz przybył do mieszkania p. Biernacika przy ul. Wspólnej 11 — gdzie mieszkała jego żona wraz z dzieckiem. Oświadczył że otrzymał urlop i wyjeżdża z rodziną do rodziców do Łodzi. P. Biernacik wiedział, że Janowski w najbliższy wtorek zostanie zwolniony z wojska toteż dziwił się że udzielono mu urlopu. Zwrócił na to uwagę ordynansowi, ten jednak nic nie odpowiedział.

KRWAWE PREZENTY

W czasie tej rozmowy Janowski otworzył przyniesioną z sobą walizę fibrową i począł wykładać na stół jej zawartość: skunie, płaszcz damki, sukienkę i płaszczyk dziecięcy. Była to garderoba, zrabowana w mieszkaniu gen. Kozickiego. Kazał żonie przebrać się samej i ubrać córeczkę w przyniesioną sukienkę i płaszczyk.

P. Biernacik zauważył, jak morderca liczył pieniądze. Były to pieniądze, zrabowane z torebki ś. p. generałowej.

W pewnej chwili Janowska odezwała się:

— Mam koślawe i dziurawe trzewiki. Nie mogłeś przynieść jakichś pantofli?

POWRÓT NA MIEJSCE ZBRODNI

A na to Janowski do p. Biernacika:

— Polecę do generałowej, może pożyczy jakich butów!

Jakoż istotnie morderca udał się do willi. Otworzył główne drzwi i po chwili wyszedł, niosąc jakieś zawiniątko. Widział go dozorca — nie powziął jednak żadnych podejrzeń.

Janowski powrócił do żony i wręczył jej parę nowych żółtych półbucików oraz krótkie boty — deszczówki, które stanowiły własność śp. generalowej. Po przebraniu się Janowskiej i dziecka w zrabowaną garderobę zbrodnicza para udała się na dworzec. Pojechali do Warszawy, potem do Cegłowa, aż wreszcie w chacie pod Mińskiem Mazow. doścignęła mordercę depcząca mu tropach policja. Po całonocnym oblężeniu zbrdniarz sam wymierzył sobie sprawiedliwość..

Proces 7 członków Stron. Narodowego

oskarżonych o wywołanie krwawej masakry na zabawie

Biała, 9. III. (R) Przed Sądem Okręgowym w Wadowicach na sesji wyjazdowej w Białej rozpocznie się w najbliższych dniach proces 7 członków Stronnictwa Narodowego oskarżonych o wywołanie krwawej bójki w czasie zabawy, którą dnia 9 stycznia br. urządziło Stronnictwo Narodowe w Kozach. W sali zabawowej w „Domu Polskim" polała się krew, a na zbroczonym parkiecie pozostało wielu ciężko rannych, z których kilku zmarło niebawem w szpitalu w Białej. W związku z tym aresztowano szereg osób, a po wstępnym ustaleniu stanu faktycznego prokuratura w Wadowicach postawiła w stan oskarżenia 7 uczestników zabawy, z których 6 przebywa w więzieniu od dnia 10 stycznia. W toku dochodzeń zdołano ustalić, że krwawa awantura miała tło polityczne. Wyszło bowiem na jaw, że endecki komitet organizujący zabawę liczył się z możliwością przeszkody ze strony przeciwników politycznych, gdyż dla „ochrony" sprowadził bojówkę endecką z Białej złożoną z 12 osób, którzy przybyli do Kóz uzbrojeni w noże i sztylety, a na dany znak rzucili się na przeciwników, zadając im śmiertelne rany.

Na czele listy oskarżonych figuruje 27-letni robotnik Jan Czul z Białej, który stoi pod zarzutem spowodowania śmierci braci Mariana i Jana Banetów przez zadanie im śmiertelnych ciosów sztyletem (art. 230 par. 2 k. k.) Pozostali oskarżeni, a to Stefan Smoruga z Białej, Ludwik Komendera z Kóz, Jan Garus z Białej, Józef Czul z Białej, Wład. Mleczko i Józef Mateja z Kóz odpowiadać będą za spowodowanie ciężkich obrażeń cielsnych (art. 240 k. k.) Dochodzenia ustaliły winę poszczególnych oskarżonych, którzy na zabawie operowali nożami i sztyletami.

Rozprawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza wśród sfer robotniczych. Na ławie obrońców zajmie miejsce adw. Niebudek z Warszawy, dr Pozowski z Krakowa, dr Sojka z Katowic, dr Majka z Wadowic oraz dr Dymek i dr Freyer z Bielska.

sobie w klatce schodowej i czekałem. Czekałem kilka godzin.

Nagle ukochana zeszła na dół. Wyszła — jak stwierdziłem — z swego mieszkania. Była więc w domu i po prostu ukrywała się przede mną!

— Och, a więc to pan mnie szukał? — zapytała zdumiona. — Sądziłam, że to był ktoś inny, którego nie chciałam widzieć...

Bogu dzięki! Mam więc jakąś nadzieję. Powiedziała wyraźnie, że mnie napewnoby przyjęła. — Jest więc możliwe, że mnie kocha!

Myśląc o tym, zstępowałem razem z nią po schodach.

— Proszę mnie zaprowadzić — powiedziała na dole na ulicy i w tym samym momencie zatrzymała ruchem ręki przejeżdżającą taksówkę, wsiadła do niej i odjechała.

Na pożegnanie kiwnęła do mnie głową i powiedziała:

— Do widzenia!

Do widzenia!

Powiedziała wyraźnie: Do widzenia i uśmiechała się! A więc mnie jednak kocha! Wzięła widocznie taksówkę tylko dlatego, że miała coś pilnego do załatwienia, ale tak się życzliwie do mnie uśmiechała!. Och, jakim szczęśliwy!

Dziś a więc w sobotę wreszcie z nią mówiłem. Powiedziała mi, że jestem natrętny i że chciała, bym jej wreszcie dał już spokój. A więc kocha mnie, ale nawet przed sobą nie chce się do tego przyznać. To jest naturalny opór kobiety. — Kiedy sobie to pomyślałem, zrobiło mi się tak radośnie na duszy, że chciałem ją objąć i pocałować

Ona jednak odepchnęła mnie od siebie, wzywając przerażonym głosem pomocy. Trudno doprawdy zrozumieć kobietę. Nigdy jeszcze nie widziałem u nikogo tak kapryśnego postępowania.

Teraz stoję tutaj na ulicy pod jej oknem. Jest godzina druga w nocy.

Firanka jest spuszczona. Jej pokój jest jasno oświetlony. Od czasu do czasu ukazuje się na tle firanki wyrazisty profil mej ukochanej.

Ubóstwiam ją!

Ale nagle zjawia się obok niej drugi większy cień. To zdaje się jakiś mężczyzna...

Tak! To napewno mężczyzna. Obejmują się i całują...

Co to ma znaczyć? Czy ona oszukuje mnie? A może to jakiś nowy trick z jej strony? Czy chce mnie doprowadzić do ostatecznego obłędu, czy też chce może samą siebie wystawić na próbę?

Nie pojmuję jej postępowania, stoję bezradnie tutaj na ulicy, spoglądam na jej okno, obserwuję oba całujące się cienie i pytam niecustannie, dotykając po kolei guzików mojej kamizelki:

— Kocha? Nie kocha? Kocha? Nie kocha?

KRAKÓW wczoraj i dziś

Znowu zajścia na Uniwersytecie Jag.

Godny czyn prorektora prof. Krzyżanowskiego

Uniwersytet Jagielloński był dziś rano znowu widownią skandalicznych zajść, wywołanych przez zorganizowaną bojówkę, złożoną ze studentów endeckich wydziałów prawa, medycyny i Akademii Górniczej. Przed wykładem prof. dr Taubenschlaga na I. roku prawa, bojówka wpadła na salę Kopernika i po rozrzuceniu ulotek, przemocą wypchnęła z sali dwóch studentów Żydów i trzy studentki, bijąc ich przy tym i kopiąc brutalnie. Jednocześnie przed wejściem do gmachu uniwersyteckiego ukazał się transparent z napisem „Dzień bez Żydów." Godzi się podkreślić godny gest prorektora prof dr Adama Krzyżanowskiego, który przybywając na Uniwersytet, zatrzymał się przed transparentem i własnoręcznie zdarł go, na oczach licznie zgromadzonych akademików.

Jak widać, nadzieje, że młodzież akademicka będzie wreszcie mogła pod koniec roku szkolnego spokojnie poświęcić się nauce, okazała się płonna. Warcholska robota bojówek nie ustała.

Pieniądze, rewolwer i... wódka

Zuchwały napad rabunkowy na kupca żydowskiego

Krakowskie władze śledcze zawiadomione zostały o niezwykle śmiałym napadzie rabunkowym, dokonanym nocy wczorajszej w mieszkaniu i przyległym sklepie Kalmana Sperbera w Siedliskach-Boguszu. Trzej bandyci sterroryzowali domowników i po splądrowaniu mieszkania zrabowali 16 zł., złoty łańcuszek od zegarka, rewolwer, oraz kilka butelek wódki, ogólnej wartości 200 zł. Bandyci zbiegli. Policja wszczęła natychmiastowy pościg i zatrzymała nad ranem Kazimierza Berka, z Gorzeniowej, jako podejrzanego o udział w napadzie.

Dwa włamania kasowe w Krakowie

Pech prześladował kasiarzy

Nocy wczorajszej dokonane zostały w Krakowie dwa zuchwałe włamania kasowe. Aczkolwiek w obu wypadkach kasiarze zdołali rozpruć ogniotrwałe kasy, a następnie ujść niespostrzeżenie, łup ich jednak był znikomy.

Przy ul. Mogilskiej 65. w mieszkaniu Pauliny Flaumenhaft, złodzieje po całonocnej pracy rozpruli kasę, lecz zastali ją zupełnie pustą.

W tym samym czasie w Centralnej Kasie Pożyczkowo - Oszczędnościowej przy ul. św. Marka 21, łupem kasiarzy padło tylko 40 zł., 20 dolarówek, oraz niewypełniony czek P. K. O. Wobec poczynionych zastrzeżeń co do dolarówek i czeku, łup złodziei w tym wypadku ogranicza się tylko do sumy 40 zł.

Władze policyjne prowadzą w obu sprawach energiczne dochodzenia, celem ujęcia włamywaczy.

Wyprawa po śliwki zakończona zabójstwem

Z bieżącej kadencji sądu przysięgłych

Dziś, w trzecim dniu kadencji sądu przysięgłych, odbywa się proces przeciwko Władysławowi Bernasiowi z Weryhowa, w powiecie krakowskim, oskarżonemu o zabójstwo. Tło sprawy przedstawia się, w świetle aktu oskarżenia, następująco:

21 sierpnia ub. r. Bernaś wybrał się późnym wieczorem wraz z kilkoma kolegami na kradzież śliwek do sąsiedniego sadu Jana Wojtowicza. W chwili gdy złodzieje strząsali śliwki z drzew, rozległo się nagle ujadanie psa, a jednocześnie z głębi ogrodu ktoś począł ciskać na nich kamieniami. Towarzysze Bernasia spłoszeni zbiegli, Bernaś jednak, który miał przy sobie karabin austriacki typu „Manlicher" z uciętą lufą, nie dał za wygraną i ruszył w głąb sadu. Poświeciwszy sobie latarką elektryczną, Bernaś ujrzał w niewielkiej odległości sylwetkę mężczyzny i wtedy, bez namysłu wymierzył z karabinu i strzelił. Trafiony w głowę, mężczyzna zachwiał się i padł bez jęku na ziemię. Był to gospodarz, Jan Wojtowicz. Gdy zaalarmowani odgłosem wystrzału domownicy wybiegli do sadu, znaleźli już tylko zwłoki zabitego.

Zabójcę ujęto i osaczono w areszcie. Dziś stanął on przed sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Stępniowski. Oskarża prok. dr. Gajewski. Broni adw. dr Kruh.

Temida na prowincji

Pokątny pisarz w pętli paragrafu

Zamieszkały w Nisku Karol Bajak cieszył się niezwykłą popularnością jako „rutynowany prawnik". Przyjaciele jego twierdzili, że znajomością najzawilszych kruczków prawniczych, oraz wszelkich artykułów i paragrafów kodeksu, „przewyższał" najsławniejszych adwokatów. Nie dziw więc, że Bajak, aczkolwiek nie miał wykształcenia ani uprawnień do tego zawodu, prowadził rozległą kancelarię, załatwiał podania, spory i td. Z pokątnego pisarza klijenci byli zadowoleni szczególnie dlatego, że sam załatwiał wszystkie formalności, a nawet... podpisywał za nich wszelkie podania i akta.

Sprawa nielegalnej praktyki, naszpikowanej fałszerstwami podpisów, wyszła rychło na jaw i Bajak zasiadł na ławie oskarżonych sądu w Rzeszowie. Okazało się, że „tęgi prawnik" sam stał w kolizji z prawem i skazany został za pokątne pisarstwo, oraz fałszowanie podpisów na dokumentach, na karę półtora roku więzienia, oraz 900 zł. grzywny. Od wyroku tego podsądny zgłosił apelację, wobec czego sprawa jest w dniu dzisiejszym przedmiotem ponownej rozprawy przed sądem apelacyjnym w Krakowie, w osobie s. a. dr. Gardulskiego. Broni adw. dr. Pajdak.

W pętli paragrafu

Trojański koń parowy

W grudniu ubiegłego roku na placu Kolejowym w Krakowie miało miejsce zderzenie dwóch dorożek samochodowych. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi kierowca taksówki, która jechała na dworzec kolejowy, Sprzęgło. Wczoraj stanął szofer Sprzęgło przed sądem oskarżony o występek z artykułu 242 K. K., o narażenie życia ludzkiego na niebezpieczeństwo.

Oto praktyka motoryzacyjna.

Między teorią a praktyką motoryzacyjną zachodzą znaczne różnice. Teoria jest prosta, jak Polski Fiat, logiczna, praktyka jest pełna paradoksów.

Na przykład — propaguje się u nas motoryzację, a konfiskuje się „Motory".

Nakazuje się nam przechodzić jezdnie na skrzyżowaniach, pod pozorem akcji motoryzacyjnej nakazuje się nam iść w prawo — od dłuższego już czasu przechodzimy jezdnię na skrzyżowaniach, od dłuższego już czasu idziemy ciągle w prawo; tylko motoryzacja stoi w miejscu.

Miejmy odwagę przyznać się: boimy się pojazdów mechanicznych. I poskarżmy się: szoferzy lekceważą nasz strach.

Dlatego tak często umieramy na angina pectoris.

Powołajmy się na statystykę, powiedzmy: pod kołami pojazdów ginie dziś więcej ludzi, niż w paszczach dzikich zwierząt. I rzućmy tę inwektywę: pojazdy mechaniczne to dzikie zwierzęta naszych czasów.

Motoryzacja zaś to ideologia, jaką starają się narzucić nam właściciele samochodów.

A jak sprawa wygląda za granicą? W Stanach Zjednoczonych motoryzacja zwiększyła ilość cmentarzy — powstały nowe cmentarze starych samochodów. W Niemczech motoryzacja sprawia dodatkowy kłopot oficjalnym czynnikom — podobno promotor motoryzacji nie był aryjczykiem... Poza tym należy ustalić, że do motoryzacji kraju najskuteczniej przyczynia się wojna. Aż do chwili wojny było niebo — dziś już prawie zapomnianej — Abisynii dziewicze, dopiero Włosi przeszyli je eskadrami samolotów. Nad Hiszpanią, nad Chinami nie warczało nigdy tyle motorów, ile dzisiaj...

Należy porzucić nieproduktywne hasła przechodzenia jezdni na skrzyżowaniach, chodzenia prawą stroną. Najszybszy sposób zmotoryzowania kraju to wojna. Na razie jednak nie wychodzimy z pokoju, a po wyjściu — jezdnie krzyżują nasze plany, ruch odbywa się prawą stroną.

Tylko na dworzec kolejowy w Krakowie pojazdy zajeżdżają lewą stroną.

— Jest to anomalia sprzeczna z obowiązującymi przepisami drogowymi — stwierdził w swym orzeczeniu Biegły sądowy — i czyni się starania, aby dojazd na dworzec kolejowy i zjazd odbywały się w sposób normalny, to jest prawą stroną jezdni. Dzięki temu — dodał Biegły — dojazd na dworzec, który odbywa się zazwyczaj w warunkach wymagających większej szybkości, będzie prostszy i szybszy, natomiast zjazd połączony będzie z zresztą nieznacznym okrążeniem.

Wyjątkowo przepisy ruchu, orzekł Biegły, obowiązujące na placu Kolejowym w Krakowie zmniejszają też winę oskarżonego.

Słuchany w charakterze świadka pasażer będący solą oskarżenia — bo to jego życie miał rzekomo narazić na niebezpieczeństwo szofer Sprzęgło — zeznał, że w czasie jazdy spał, zbudził go wstrząs, żadnego obrażenia w czasie wypadku nie odniósł.

Nie chcemy demoralizować szoferów i dlatego nie napiszemy, że kierowca Sprzęgło został od oskarżenia z art. 242 KK. uwolniony.

HOROW.

Teatry i Kina

Teatr żydowski
Środa: godz. 8.45 wiecz. „Czarodziejka".

Teatr im. J. Słowackiego
Środa: godz. 8 wiecz. „Mężczyznom lepiej".

Teatr „Bagatela"
Środa: „Ciotka Karola".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ułan księcia Józefa" (Smosarska, Brodniewicz).
ATLANTIC: „Więzień Zendy" (Ronald Colman, Madelaine Caroll) i „Buziaczek" (Shirley Temple).
APOLLO: „Historia jednej nocy" (Charles Boyer i in.)
L. O. P. P.: „Ziemia Błogosławiona" (Luiza Reiner i Paweł Muni).
PROMIEŃ: Muzyka dla ciebie (Magda Schneider, Hans Söhnker).
STELLA: „Pan redaktor szaleje".
SZTUKA: „Paramatta" (film niemiecki)
UCIECHA: Huragan (John Hall, Mary Astor i in.).
WANDA: „Ubóstwiana" (Marta Eggerth).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Międzynarodowy kongres olimpijski w Kairze rozpoczyna jutro obrady

Czy Japonii będzie powierzona organizacja igrzysk?

Kair, 9. 3. W dniach od 10 do 20 marca obradować będzie w Kairze międzynarodowy komitet olimpijski. Otwarcia kongresu komitetu olimpijskiego dokona król egipski Faruk. Stolica Egiptu w dniach obrad kongresu olimpijskiego zostanie specjalnie udekorowana i przybrana flagami państw uczestniczących w obradach. Zarząd miasta ma wydać specjalne przyjęcia na cześć gości.

Na porządku dziennym kongresu znajduje się szereg doniosłych spraw, które mogą wywołać poważne rozdźwięki i incydenty. Przede wszystkim kongres musi rozstrzygnąć sprawę udziału w Olimpiadzie w Tokio. Niektóre państwa, jak wiadomo, mają zastrzeżenia co do powierzenia Japonii organizacji igrzysk. Państwa skandynawskie zgłosiły nawet

formalny wniosek, aby państwo prowadzące wojnę nie mogło organizować olimpiady.

Wniosek ten wprawdzie nie wymienia wyraźnie Japonii, ale niemniej przyjęcie wniosku przesądziłoby sprawę organizowania igrzysk przez Tokio. Burzliwą dyskusję prawdopodobnie wywoła również wniosek japońskiego komitetu olimpijskiego o przełożenie terminu igrzysk na początek października. Przeciwko temu wnioskowi występują bardzo ostro Anglia, Ameryka i Francja.

Po zakończeniu obrad kongresu członkowie międzynarodowego komitetu olimpijskiego udadzą się do Grecji, gdzie odbędą się uroczystości przeniesienia serca twórcy nowoczesnych olimpiad barona Coubertina z Szwajcarii do Olimpii.

Polska reprezentowana jest na kongresie przez gen. dr. Stanisława Roupperta i ministra Ignacego Matuszewskiego.

Najbliższe spotkania piłkarzy Cracovii

Piłkarze Cracovii rozegrają w nadchodzącą niedzielę towarzyskie spotkanie ze śląską drużyną Chorzów. W dniu 20 bm. Cracovia spotka się z katowickim Dębem, dnia 27 bm. odbędzie się mecz Cracovia — Śląsk.

Cracovia i Dąb zaproszone do Jugosławii

Drużyna piłkarska katowickiego Dębu otrzymała zaproszenie z Jugosławii na rozegranie dwóch spotkań z klubem „Hajduk". Podobne zaproszenie otrzymała również Cracovia. Na razie prowadzone są pertraktacje w sprawie terminów spotkań.

Pierwsze skutki zniesienia karencji dla piłkarzy

W związku ze zniesieniem karencji dla piłkarzy, na Śląsk przybyło kilku przedstawicieli klubów z innych okręgów, którzy namawiają miejscowych piłkarzy do przeniesienia się poza Śląsk. Krążą pogłoski, jakoby 4 piłkarzy śląskich z drużyn okręgowej Ligi skaperowanych zostało do jednej z drużyn ligowych. W związku z tym zarząd Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej ma wydać w najbliższych dniach apel do wszystkich klubów piłkarskich na Śląsku, wzywający do nieudzielania zwolnień piłkarzom, mającym zamiar przenieść się poza teren okręgu śląskiego.

P. Cyrek komisarzem krakowskiego okręgu kajakowego

W myśl uchwały walnego zjazdu Polskiego Związku Kajakowego zarząd główny mianował komisarzem okręgu krakowskiego p. Cyrka z krakowskiego Sokoła. P. Cyrek na walnym zjeździe nie solidaryzował z secesją klubów krakowskich Niemniej zawieszony zarząd krakowskiego okręgu przekazał nowemu komisarzowi agendy okręgu. P. Cyrek objął już urzędowanie i zwoła nadzwyczajny walny zjazd delegatów okręgu krakowskiego P. Z. K. w ciągu kwietnia.

Zakończenie mistrzostw zapaśniczych Warszawy

Mistrzostwa zapaśnicze Warszawy w rozgrywkach indywidualnych zdobyli następujący zawodnicy: w wadze koguciej Rokita (Rywal), w piórkowej Świętosławski (Elektryczność), w lekkiej Ślązak (Syrena), w półśredniej Szajewski (Legia), w średniej Lupacki (Pasta), w półciężkiej Falkiewicz (Elektryczność) w ciężkiej Dąbrowski (Elektryczność).

W punktacji klubowej pierwsze miejsce zajęły Elektryczność i Rywal po 10 punktów, przed Legią 6 pkt., Pastą 5 pkt., P.K. S. 4 pkt., Syreną 3 pkt., Skrą, Prądem i Laudą po 1 punkcie.

Rekordowy skok z samolotu

Paryż, 9. 3. (A) Havas donosi, że francuski skoczek spadochronowy James Williams wyskoczył z samolotu, lecącego na wysokości 10800 metrów. Williams otworzył spadochron dopiero po 2 minutach i 50 sekundach, w odległości zaledwie 200 metrów od ziemi. Lot z otwartym spadochronem trwał 18 sekund. Lotem tym Williams pobił rekord światowy sowieckiego skoczka spadochronowego Jewdokimowa, który zeskoczył z wysokości 7900 metrów i otworzył spadochron po 2 minutach i 22 sekundach.

Zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne pań okręgu poznańskiego

W zimowych mistrzostwach lekkoatletycznych pań okręgu poznańskiego pierwsze miejsce zajęła Warta 75 pkt. przed AZS 72 pkt. i KPW 12 pkt.

W skoku wzwyż Wohlgetanówna (AZS) osiągnęła 1.46, bijąc rekord okręgowy.

Trzej bokserzy polscy walczyć będą o prawo udziału w reprezentacji Europy na mecz z Ameryką

Poznań 9. 3. W związku z ustaleniem składu reprezentacji bokserskiej Europy na mecz z reprezentacją Ameryki, do zawodów eliminacyjnych, które się odbędą w dniu 29 kwietnia w Berlinie, zostali wyznaczeni trzej bokserzy polscy: Sobkowiak, Czortek i Kolczyński.

Pierwszy sukces „olbrzyma wileńskiego" w Ameryce

Nowy Jork 9. 3. Pierwszy występ „olbrzyma wileńskiego Taluna w Ameryce zakończył się wielkim sukcesem. Talun walczył po raz pierwszy w Buffalo ze znanym zapaśnikiem kalifornijskim Monahanem. Polak pokonał Kalifornijczyka dwukrotnie. Pierwsza walka trwała 6 min. 51 sek., a druga 2 min. 33 sek. Występ Taluna wywołał rekordowe zainteresowanie. Prasa amerykańska wyraża się bardzo pochlebnie o Talunie, wróżąc mu świetną przyszłość.

Francuscy tenisiści zdobywają puchar Butlera

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo w zawodach o puchar Butlera do finału doszły dwie pary francuskie Boussus-Brugnon i Pellizza—Bolleli. Dzięki doskonałej grze Bolleli zwycięstwo odniosła para Pelizza-Bolleli 7:5, 6:3, 4:6, 7:5.

W grze pojedynczej panów Bolleli pokonał Czecha Cejnara 2:6, 6:0, 6:3.

Dalsze wyniki tenisistów w Mentonie

Nicea, 9. 3. W drugim dniu zawodów w Mentonie Polacy osiągnęli następujące wyniki: w pierwszej turze Spychała wygrał z Andersonem 2:6, 6:2, 9:7, Jędrzejowska wygrała z Hinde 6:0, 6:0, Siodówna wygrała z Jarvis 7:9, 11:9, 7:5, Tłoczyński i Spychała wygrali z Forstmanem - Lagerblom 3:6, 6:4, 6:1, Tłoczyński przegrał do Nelsona 3:6, 6:3, 3:6.

W rozgrywkach o puchar narodów Siodówna i Spychała pokonali parę niemiecką Beuterhammer — Hildebrand 6:2, 6:4, w drugiej turze Spychała wygrał z Shayes 3:6, 7:5, 7:5, a Siodówna wygrała z Worall 8:6, 1:6, 6:3.

Radio na dziś

ŚRODA, 9. marca 1938.

KRAKÓW

15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Na co poluje żółty, dziki dingo?" pogadanka dla dzieci starszych wygł. prof. Stanisław Sumiński; 16 „Uczmy się mówić" audycja w opr. Teofila Trzcińskiego; 16.15 Koncert w wyk. orkiestry mandolinistów „Kaskada" pod dyr. D. Dobkiewicza i Anna Skorukówna (śpiew); 16.50 Pogadanka aktualna; 17 „20-lecie czerwonej armii" odczyt wygł. Józef Jaworski; 17.15 Koncert kameralny w wyk. kwartetu warszawskiego: Zygmunt Lederman (I. skrz.), Jerzy Tarski (II. skrz.), Jan Gornowski (altówka). Marian Neuteich (wiol.); 17.50 „Paserstwo" pogadankę wygł. Halina Piekarska; 18 Wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 Krakowski dziennik sportowy; 18.20 Ze Lwowa: audycja wymienna, „Krzyże na biegunie"; 18.30 Sprawy społeczne w opr. red. Władysława Wasilewskiego; 18.55 Program na dzień następny; 19 Obrazek z powieści pt.: „Szaruga" Jerzego Hulewicza; 19.20 Z Bydgoszczy przez Toruń: pieśni żartobliwe w wyk. chóru kolejarzy „Hasło" z Bydgoszczy pod kier. Czesława Kabacińskiego; 19.35 „Samotność młodości" gawęda Starego Doktora; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Z arcydzieł literatury wiolonczelowej. Wyk.: Józef Mikulski (wiol), Olga Łapicka (fort.), 20.30 „Zagadnienia": „Światło i życie" wygł. dr. Emil Godlewski, prof. U. J.; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Koncert Chopinowski w wyk. Drzewieckiego; 21.45 „Polska w pieśniach cudzoziemskich"; 22 Koncert popularny w wyk. ork. Szczepańskiego; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Muzyka taneczna z płyt.

Nowa Drukarnia Dziennikowa. Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.